

Śląska Biblioteka Publiczna

~~4503.~~

II

1910/1

N.

PRZEGLĄD OŚWIATOWY

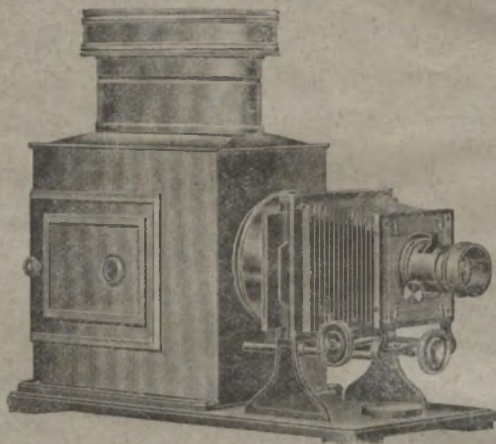
TREŚĆ: Stefan Rowiński: Praca organizacyjna w obrębie T. C. L. w Poznaniu. — Idzi Światała: Kalendarze. — Ks. Jan Piotrowicz: Samodzielność jako podstawa pracy oświatowej. — Ks. A. S.: Wysyłki książek z centralnego biura T. C. L. — Wiadomości i sprawozdania: Związek górnośląskich niemieckich bibliotek ludowych; Przyczynki do rozwoju księgarstwa i drukarstwa w Księstwie Poznańskim; Polski kongres pedagogiczny we Lwowie. — Oceny książek dla ludu i młodzieży. — Dział sprawozdawczy T. C. L. w Poznaniu: Komunikaty; Sprawozdania. — Sprawozdanie kasowe.



ST. ROWIŃSKI

— Ostrów (Poznańskie) —
poleca

Latarnie projekcyjne



wypróbowane w kilku latach przez Komitet Odczytów Ludowych im. Adama Mickiewicza w Ostrowie.

Latarnia Nr. I. Kondensator 103 mm., obiektyw 50 mm.

z saneczkami bez światła	84,00
Światło acetylenowe	24,00
bez węża — wąż metr	1,00

☐ Ekran do składania ☐

z płótnem bez szwa 250 × 250 cm.	
z workiem	32,00
300 × 300 cm.	42,00

 **Za gotówkę 10% taniej.** 

Cały aparat z kompletnem urządzeniem wystarczający na większą salę kosztuje 142 marki.



302632
II
X - 11388
4503
15/1910
4503
1910/1 302632 II
Rok V.
Poznań, 1-go stycznia 1910.
Zeszyt 1.

PRZEGLĄD OŚWIATOWY.

Miesięcznik Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu,
poświęcony sprawom oświatowym i kulturalnym.

Abonament wynosi
3 marki rocznie.

Przyjmują go wszystkie
księgarnie, urzędy pocztowe
w Niemczech oraz
Drukarnia „Pracy” w Poznaniu.

*Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą
nadziei i przed narodem niosą oświaty
kaganiec!*

Juliusz Słowacki (Testament).

Adres Redakcyi:

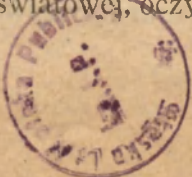
Ks. A. Lisiecki
Ostrów
(Ostrowo
R.-B. Posen).

Stefan Rowiński.

PRACA ORGANIZACYJNA W OBRĘBIE T. C. L. W POZNANIU.

*Referat odczytany na sejmiku oświatowym T. C. L. w Poznaniu,
dnia 6. października 1909.*

Już przed kilku laty przyszedł Zarząd Główny T. C. L. w Poznaniu do przekonania, że konieczne są zmiany w ustroju T. C. L., jeżeli Towarzystwo ma spełnić cel, który sobie wytknęło. Przedewszystkiem postanowiono zmienić dotychczasowy sposób wysyłania książek i zakładania bibliotek i zamienić stałe biblioteki T. C. L. na biblioteki *wędrowne*. Utworzono biuro T. C. L., za pomocą którego przed dwoma laty nastąpiła pierwsza wymiana książek w Księstwie Poznańskim. Jest to zasługą i zasługą wielką bibliotekarza głównego, który nie szczędził ni czasu ni trudu, by ściągnąć wszystkie biblioteki do Poznania, by je odświeżyć i uzupełnić i w nowej szacie odesłać na prowincję. Dotychczas bowiem *nie wolno* było odsyłać książek do Poznania, to też często w krótkim czasie przeczytane, stały lata całe bez użytku lub ginęły zupełnie. Druga zmiana, ważniejsza i donioślejsza jeszcze w skutkach swych *to* zmiana ustaw T. C. L. dokonana na nadzwyczajnem walnem zebraniu T. C. L. w marcu tego roku w Starołęce, zmiana, która rozszerzyła zakres naszej działalności w zasadzie do objęcia całokształtu pracy oświatowej, oczywiście w granicach mo-



żliwych w naszych warunkach, zarejestrowała dokonaną zmianę delegatów na komitety powiatowe i dokładnie określiła skład i kompetencję walnych zebrań Towarzystwa. Pierwszym dodatnim wynikiem tej zmiany, to niniejszy sejmik oświatowy, jako zapowiedź odroczenia się naszej instytucji.

Cel przed nami wielki i wzniosły, Towarzystwo zdało sobie wreszcie sprawę z tego do czego zmierza i szuka tylko najlepszych dróg i sposobów, ażeby się zbliżyć do swych ideałów. My zaś, po raz pierwszy tak licznie zebrani na poważne obrady, dajemy dowód, że pełno w nas troski o zaspokojenie potrzeb kulturalnych i oświatowych naszego społeczeństwa, zdajemy sobie sprawę z tego, że potrzeba nam całego zasobu energii i pracy ażeby spełnić zadanie wytknięte w statucie T. C. L.

Bądźmy o tem przekonani, że już tem samem posunęliśmy się o poważny krok naprzód i powiedzmy sobie, że w podjęte zadanie powinniśmy włożyć odtąd jeszcze wiele więcej trudu i wysiłku aniżeli dotychczas. Chcąc szerzyć oświatę między ludem powinniśmy przedewszystkiem iść między ten lud, poznać go, zrozumieć, by dać mu to, czego potrzebuje. Idąc tą drogą przekonamy się że u ludu znajdziemy więcej zrozumienia i więcej serca aniżeli nam się często zdaje.

Uważajmy pracę oświatową jako obowiązek, od którego nam się uchylić nie wolno, szczególnie w naszych warunkach.

Jeżeli nam zależy na tem, ażeby T. C. L. jak najlepiej umiało spełnić wielkie zadanie swoje, powinniśmy dążyć do rychłego a jednolitego zorganizowania się według ustaw Towarzystwa oraz regulaminu i wskazówek Zarządu Głównego.

Prawidłowy rozwój T. C. L. krępuje jeszcze tylko, zdaje się, zbyt wielka centralizacya pracy w rękach Zarządu Głównego w Poznaniu. Pracy takiej mimo najszczerzych chęci żaden zarząd nigdy nie podola i podolać nie może, jeżeli zważymy rozległy teren działalności naszej instytucji i ogromną ilość najrozmaitszych zleceń, które w centralnem biurze wykonać należy. Zdaje się że Zarząd Główny sam to dobrze odczuwa, ponieważ robi co chwilę ustępstwa na korzyść samodzielnej pracy w powiatach, lecz robi to połowicznie i z pewną nieufnością, wtedy gdy rozwój pracy w danym powiecie lub okręgu zmusza go do tego kroku.

Czas więc, byśmy sobie powiedzieli, że musi nastąpić zupełna decentralizacya, to znaczy, że powiaty powinny stać się jaknajwięcej samodzielne. Powiaty powinny same dbać o własne potrzeby oświatowe i kulturalne, oczywiście w ścisłej łączności z Za-

rzędem Głównem. Niech komitety powiatowe potrzeby powiatu zaspakajają z własnej samodzielnej kasy, z której tylko rocznie pewien procent powinny odesłać do głównej kasy w Poznaniu i Zarządowi Głównemu składać dokładne roczne sprawozdanie. Według ustaw T. C. L. stoi na czele powiatu komitet składający się z prezesa, z sekretarza, bibliotekarza i skarbnika powiatowego oraz tylu członków, ile jest okręgów w powiecie. Okręgi zaś należy tworzyć jak najmniejsze, po 4—6 miejscowości, o ile tylko można według parafii, nie licząc się z granicami urzędowych powiatów.

Doświadczenie uczy że praca postępuje najprędzej i najłatwiej tam, gdzie okręgi są małe, a podział przeprowadzony według rozdziału parafii.

Wszystkie sprawy wchodzące w zakres działalności T. C. L. w każdym takim okręgu załatwia członek komitetu, którego opiece okręg powierzono. Dobrze będzie, jeżeli sobie uprzytomnimy, jakie obowiązki powinien on wypełnić, ażeby wreszcie organizacja nasza stała na silnych podstawach, a T. C. L. mogło załatwić przynajmniej sprawę rozmieszczenia oraz rozwoju swoich bibliotek i stało się zdolne do zaspokojenia wielkich potrzeb czytelnictwa ludowego u nas.

Okręgowy winien tedy:

1) Zamianować w każdej wsi swego okręgu bibliotekarza i kolektora i donieść o wyborze prezesowi komitetu.

2) Musi zrewidować każdą bibliotekę w swoim okręgu przynajmniej raz w rok.

3) Urządzać co rok przynajmniej raz, o ile możliwości po zmianie bibliotek, wiec lub zebranie wszędzie tam, gdzie się znajdują czytelnie.

4) Odbierać co kwartał składki od kolektorów i przysyłać pieniądze skarbnikowi powiatowemu.

5) Ściągać każdego roku sprawozdania od bibliotekarzy i kolektorów i odsyła je do sekretarza powiatowego.

6) Uważać na to, ażeby w swoim czasie odbyła się prawidłowo zamiana bibliotek.

Z tego wszystkiego wynika, że okręgowy utrzymuje ciągłą łączność ze swymi bibliotekarzami i kolektorami, wie zawsze, co się w jego okręgu dzieje, tem więcej, że wszelkie listy i komunikaty komitetu, jego prezesa, albo sekretarza, bibliotekarza lub skarbnika powiatowego do kolektorów i bibliotekarzy w okręgu przechodzą przez jego ręce. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że okręgi powinny być małe, że mają obejmować tylko cztery do sześciu

miejsowości niezbyt od siebie oddalonych, że miejsce zamieszkania okręgowego członka komitetu znajduje się zazwyczaj w wiosce kościelnej, do której mieszkańcy pozostałych miejscowości bardzo często się zbliżają, tedy zrozumiemy, że zadania te nie przedstawiają istotnie wielkich trudności w swem wykonaniu.

Skarbnik powiatowy ma do spełnienia bardzo ważne zadanie. W jego ręku właściwie tajemnica powodzenia organizacji T. C. L. i rozwoju pracy oświatowej w całym powiecie. Jeżeli skarbnik będzie umiał zgromadzić dostateczne fundusze, tedy nie zabraknie środków, a tem samem możliwości rozwinięcia w całej pełni całokształtu pracy oświatowej i kulturalnej. Ażeby skarbnikom powiatowym ułatwić ich działalność, pozwolę sobie również określić bliżej ich zadanie i podać kilka praktycznych środków zebrania większych dochodów na rzecz T. C. L.

1) Główną uwagę powinien zwrócić skarbnik na stałe regularne składki, wpływające od członków T. C. L. Tworzyć one powinny najpokaźniejszą sumę w rubryce dochodów, a są już dla tego pozycją najpoważniejszą, ponieważ są stałe i regularnie wpływają. Składki okolicznościowe powinien skarbnik uważać jako dodatek wprowadzić pożądanym, a być może często, szczególnie w początkach, nawet przewyższający składki od członków. Oprzeć się jednakowoż na tego rodzaju dochodzie absolutnie nie można, bo stać się łatwo może, że w tym lub owym roku to właśnie źródło zupełnie zawiedzie. Dochody będą z pewnością i kasa powiatowa nigdy nie będzie próżna, ponadto pracę oświatową da się rozwinąć według planu z góry obmyślanego, jeżeli tylko skarbnik powiatowy usilnie się będzie starał o to, ażeby składki od członków T. C. L. w powiecie stawały się coraz liczniejsze i wpływały regularnie. W tym celu powinien skarbnik co kwartał od okręgowego zażądać składek z okręgu. Powinien dalej przekonać się, czy okręgowi postarali się rzeczywiście o kolektora w każdej bez wyjątku miejscowości. Ażeby spowodować i ułatwić zapisywanie się jaknajwiększej ilości członków T. C. L., niech skarbnik odzywa się na posiedzeniach komitetu z wnioskami o liczne wiece oświatowe.

Powiaty, w których skarbnik tak pojmuje i wykonuje swoje zadanie, liczą tysiące członków T. C. L. którzy płacą swe składki. W ten sposób załatwiły bardzo ważną sprawę stałych dochodów, opierając je na trwałej podstawie.

2. Celem podniesienia sumy dochodów okolicznościowych, niech skarbnik postara się o skarbonki, które można umieścić w lo-

kalach publicznych i w składach. Wyzyskać należy również zwyczaj zbierania składek na rzecz T. C. L. przy polowaniach, wesołach, chrzezinach, imieninach i t. p. uroczystościach rodzinnych i przyjacielskich. Odpowiednie odezwy, rozrzucone w powiecie, nie pozostaną z pewnością bez pożądanego skutku.

3. Urząd kolektorów zbierających składki w poszczególnych miejscowościach, nie jest łatwy i niezbyt przyjemny. Mimo to z pewnością w każdej miejscowości znajdzie się ktoś chętny, który ten obowiązek na siebie przyjmie. Bardzo wiele zależy na tem, ażeby kolektorzy nie byli pozbawieni odpowiednich wskazówek, rad, a przede wszystkim zachęty. Zadanie to powinien wypełnić skarbnik, zwołując przynajmniej raz w roku zebranie kolektorów całego powiatu.

Na takim zebraniu z jednej strony nadarzy się sposobność wysłuchania uwag, spostrzeżeń i życzeń kolektorów, a z drugiej strony można im udzielić potrzebnych informacyi i wskazówek oraz zachęcić ich do dalszej pracy.

Bibliotekarz powiatowy bierze pod swoją opiekę bibliotekę i czytelnie całego powiatu. Obowiązki jego dadzą się określić w następujący sposób:

1) Główne zadanie bibliotekarza to bezwątpienia przeprowadzenie systematycznej zmiany bibliotek. W tym celu powinien posiadać dokładny spis istniejących bibliotek, adresy okręgowych członków komitetu i bibliotekarzy.

W początku czerwca każdego roku rozsyła bibliotekarzom przez okręgowych zawiadomienie, że zbliża się czas odesłania biblioteki wraz ze sprawozdaniem. Pod koniec czerwca albo z początkiem lipca powinny być wszystkie biblioteki w składnicy powiatowej, gdzie je bibliotekarz starannie przegląda, oddając co potrzeba do naprawienia i przygotowując je wraz z nowo utworzonymi bibliotekami do ponownego rozesłania. Praca ta musi być ukończona w połowie września.

2. Tak samo jak kolektorzy, i więcej jeszcze, potrzebują informacyi i zachęty nasi bibliotekarze. Bibliotekarz powiatowy niech ich zwoła przynajmniej dwa razy do roku, to znaczy przy sposobności przywiezienia i odebrania szafek z książkami, i niech dla nich urządzi osobne zebrania. Na takim zebraniu, tworzącem rodzaj kursu fachowego, należałoby udzielić odpowiednich wskazówek do prowadzenia bibliotek, obchodzenia się z książkami, sposobu wypożyczania; dać by wypadało również przystępny pogląd

na naszą literaturę i wskazać na treść książek, najczęściej powtarzających się w naszych bibliotekach.

Prezes powiatowego komitetu wraz z sekretarzem powinni dbać o to, ażeby członkowie wszyscy wypełniali swe obowiązki, ażeby praca oświatowa rozwijała się we wszystkich okręgach równomiernie i prawidłowo.

Prezes zwołuje posiedzenia komitetu powiatowego przynajmniej cztery razy do roku. Przygotowuje ponadto materiał do obrad, przedkłada plan pracy na cały rok oraz porządek obrad na walne zebranie T. C. L. w powiecie.

Sekretarz prowadzi protokoły posiedzeń i utrzymuje w porządku archiwum powiatowe, zawierające akta poszczególnych bibliotek, każde w osobnej teczce.

Komitet na swych posiedzeniach rozstrzyga sprawy całego powiatu, decyduje o założeniu nowych bibliotek, o zmianie starych, wyznacza miejscowości, w których powinny odbyć się wiece, odczyty i wieczornice.

Byłoby bardzo dobrze, ażeby w każdym komitecie utworzyła się *komisya krytyczna*, któraby czytała książki nadające się do naszych bibliotek i czytelní, oceniała je i wraz z oceną odsyłała je do komisji krytycznej przy Zarządzie Głównym w Poznaniu. Byłoby to z jednej strony ułatwieniem pracy dla Zarządu Głównego, a z drugiej strony tworzyłoby najodpowiedniejszy sposób zaopatrywania powiatu w stosowne książki. Komitet bowiem pozostający na miejscu zna bezwątpienia najlepiej potrzeby i poziom umysłowy miejscowej ludności, najlepiej też może osądzić, które książki najwięcej pożytku przyniosą. Książki tak wybrane przez miejscowy komitet oraz potwierdzone przez Zarząd Główny zakupuje bibliotekarz powiatowy według uchwały swego komitetu, to znaczy w miarę potrzeby i funduszków.

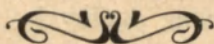
Tak zorganizowane komitety powiatowe powinny tworzyć *okręgi* po kilka powiatów z *zarządem okręgowym* na czele. Zarząd ten byłby łącznikiem między poszczególnymi powiatami a Zarządem Głównym. Zadanie jego polegałoby przedewszystkiem na tem, że zważałby, czy wszystkie powiaty danego okręgu zorganizowały się w odpowiedni sposób i czy praca wszędzie należycie się rozwija i postępuje. Powiaty złączone w jeden okręg powinny sobie wzajemnie pomagać i wspierać się w wyborze książek, w urządzaniu odczytów, wieczornic itd.

Przy tak przeprowadzonej organizacyi popchniemy z pewnością sprawę o poważny krok naprzód.

Zarząd Główny w Poznaniu, który dzisiaj mimo najszerszych chęci nie może podolać całemu ogromowi pracy właśnie dla tego, ponieważ dzisiaj musi załatwiać najróżnorodniejsze sprawy o których same komitety powinny pamiętać, Zarząd Główny tem lepiej ogarnie całokształt zadań naszych i tem lepiej się przysłuży Towarzystwu.

Zadanie jego będzie głównie polegało na tem, ażeby przez Zarządy okręgowe wszędzie przeprowadzić organizację, ażeby biuro T. C. L. coraz lepiej wyposażyc i zaopatrzyć w bogaty materiał informacyjny dla komitetów powiatowych, ażeby przez swoją komisję krytyczną nieustannie dostarczać zawsze świeżego i doborowego wyboru książek dla naszych bibliotek, ażeby utrzymać i coraz lepiej wydawać miesięcznik oświatowy. Komisya odczytowa, którą trzeba dopiero do życia powołać, zgromadzi tak bardzo potrzebny materiał do odczytów oraz wieczornic ludowych. — Ostateczna decyzja we wszystkich sprawach T. C. L. pozostaje, samo się przez się rozumie, przy uchwałach naszych sejmików oświatowych i przy Zarządzie Głównym.

Takby się przedstawiał w krótkim zarysie sposób przeprowadzenia organizacji w naszym Towarzystwie, sposób już tu i owdzie wypróbowany i wydający dobre rezultaty.



Idzi Świata.

KALENDARZE.

Do wydawnictw peryodycznych, rozchodzących się w tysiącach egzemplarzy wśród ludu naszego, należą przedewszystkiem kalendarze.

Lud nasz mało kupuje książek. Poza elementarzem, katechizmem, biblią lub innymi książkami treści religijnej, prawie żadnych. Kalendarz mimo wszystko znajduje pokup.

Do spopularyzowania kalendarzy przyczyniają się niektóre pisma polskie, które chcąc czytelników utwierdzić w wierności abonentowej, obdarowują ich *na gwiazdkę* kalendarzami.

Kalendarze należą u nas w rzeczy samej do wydawnictw peryodycznych *gwiazdkowych*.

Jakie są kalendarze nasze co do układu, treści, wartości

praktycznej i literackiej, oto pytanie, na które poniżej mamy odpowiedzieć. Znaczenie tego pytania jest jasne. T. C. L. budząc chęć do czytania książek dobrych, pożytecznych, a przez to upodobanie do książek rzeczywiście wartościowych, ma także obowiązek dbać o to, ażeby wydawnictwa jakiegobądź polskie odpowiadały wymaganiom szerokich warstw ludu, aby stały na wysokości swego zadania i potrzeb czasu.

Niestety na podstawie materiału, jaki zdołaliśmy zebrać, nie możemy wydawać sądu ogólnego o polskich kalendarzach. Możemy sąd nasz wydać tylko o tych, które mamy pod ręką. Są to kalendarze następujące:

Kalendarz *Towarzystwa Szkoły Ludowej* (w Galicyi), rocznik 1909 i 1910, kalendarz *Maryański* na r. 1909 i 1910, kalendarz *Katolika* na r. 1908, 1909 i 1910, kalendarz *Poznański* na rok 1910, kalendarz *Narodowy* na r. 1910, *Nowy kalendarz Poznański* na r. 1910, kalendarz „*Gazety Ostrowskiej*“ na r. 1909.

Oczywiście wydawnictwa kalendarzy polskich są daleko liczniejsze. N. p. „*Gazeta Grudziądzka*“ rozdaje czytelnikom swoim tysiące kalendarzy własnego nakładu. Tak samo w Galicyi i w Królestwie Polskiem wychodzi mnóstwo kalendarzy, których tutaj omawiać nie możemy, bo było na razie rzeczą niemożliwą się o nie postarać.

Nasamprzaw kilka uwag ogólnych.

„Kalendarz, przeznaczony dla szerokich mas ludowych, posiada u nas doniosłe oświatowe i wychowawcze znaczenie. Zarówno w izbie rzemieślnika, jak i w chacie wieśniaczej, jest on najulubieńszą, a często jedyną w ciągu całego roku kupioną książką. Aby zadanie swoje wypełnił należycie, kalendarz powinien być dokładny, treściwy, urozmaicony, zajmujący i obfity w informacje, celowo zebrane. Treścią swoją powinien on obejmować, o ile możliwości, pewien całokształt codziennego życia.“

W ten sposób określa *zadanie kalendarza* — kalendarz Towarzystwa Szkoły Ludowej w Galicyi. I nie jest to określenie nowo nabyte, bo znajdujemy je w obydwu po sobie następujących rocznikach 1909 i 1910-tym.

Przypatrzmy się, jak kalendarz T. S. L. to nakreślone przez siebie zadanie spełnia.

Przedewszystkiem znaczna część książki poświęcona jest w ściślejszem znaczeniu kalendarzowi, t. j. rozkładowi roku na miesiące, dni, zmiany słońca, księżyca itp. Kalendarz T. S. L.

podaje trzy rubryki spisu imion czyli świąt: rzymsko-katolicką, grecko-katolicką i słowiańską. Za tym kalendarzem następuje przy każdym miesiącu wspomnienie „rocznic narodowych“ n. p. 4a r. 1910 takie: „w miesiącu styczniu r. b. upływa 470 lat od powołania Władysława Warneńczyka na tron węgierski dn. 23 stycznia 1440 r. — 300 lat od zwycięstwa Chodkiewicza nad Moskwą pod Ułą (25 stycznia 1610) — 400 lat od pożaru salin w Wieliczce 17 stycznia 1510 itd.“ Dalej „przypomnienia dla Kół T. S. L. i rozprawki różnej treści np. „co czynić, aby być zdrowym w zimie“ — „od czego zależy przyrost ludności“ itp.

Po tych przypomnieniach i artykułach następuje wyszczególnienie każdego dnia z osobna, rubryka dla zapisania dziennego „dochodu i rozchodu“, rada praktyczno-kucharska. co ma być na obiad i miejsce na „zapiski“. I tutaj również przypomina się historię z dołączeniem aforyzmów poetyckich. Podział każdego miesiąca zawiera stronicę poświęconą „zestawieniu dochodów i wydatków“ w danym miesiącu.

I tak następuje miesiąc po miesiącu aż do zamknięcia roku również rubryką „zestawienie dochodów i rozchodów“ w całym roku, według wzoru buchalteryi amerykańskiej, która na jednej karcie umożliwia rozdzielenie i uwidocznienie tego, jakiego rodzaju były owe wydatki.

Poświęciliśmy tyle miejsca omówieniu tej części kalendarza T. S. L., ażeby zwrócić uwagę na to, jak nadzwyczajnie praktycznie *dla potrzeb domowych* ta część jest ułożona. Ten nacisk na zapisywanie dochodów i wydatków szczególniejszą zwraca bacność na siebie. Pani domu, gospodyni w ten sposób łatwo wykaże się przed mężem, „gdzie się podziały pieniądze“.

Część tę kalendarza T. S. L. zamyka rubryka „świąt ruchomych“, „kalendarza wieczystego“, „kalendarza myśliwskiego i rybackiego dla Galicyi“, „kalendarza żydowskiego“ oraz „wykaz alfabetyczny świętych i świąt z oznaczeniem dnia i miesiąca.“

Po części kalendarzowej następuje *część literacka*, która rozpada się na różne „działy“ i tak na: dział literacki, społeczny, naukę i wychowanie, dział kobiecy, higienę i zdrowie, przyrodę i technikę, humor i satyrę, kronikę zmarłych. Kalendarz zamyka się działem informacyjnym Tow. Szkoły Ludowej, spraw kościelnych, państwowych i t. p. Tu n. p. znajdują się także „spisy lekarzy, adwokatów, posłów, konsulów“, „grobow na Wawelu“, „pamiątek w Krakowie etc. etc.“

Jeżeli trzeba było przyznać, że kalendarz T. S. L. doskonały jest pod względem układu części kalendarzowej, to tem bardziej trzeba to powiedzieć o „części literackiej“. Niema tam żadnych *przedruków*, żadnych tłumaczeń z obcych języków, — są rzeczy oryginalne, napisane przez autorów o imionach głośnych w literaturze polskiej lub w życiu publicznem, i to przeważnie napisanych specjalnie dla kalendarza T. S. L. Z głośniejszych autorów niech nam będzie wolno wymienić n. p. *Konopnicką, Kallenbacha, Strokową, Dr. St. Bartoszewicza, Dr. Z. Daszyńską-Golińską, Zygmunta Glogera etc. etc.*

W kalendarzu znajduje się także kilka obrazków, co prawda, nie kolorowych, ale za to na bardzo dobrym papierze i znakomicie oddanych; n. p. obrazki „głowy Witolda“, „pomnika Chopina“ według projektu Wacł. Szymanowskiego i portretu artysty malarza Malczewskiego są wprost doskonałe.

Taki jest układ i treść kalendarza T. S. L. w wydaniu większem, przeznaczonem widocznie dla sfer wykształceńszych. Wydanie mniejsze, ludowe ma przedewszystkiem nieco inny układ kalendarzowy. Opuszczone tu są rubryki buchalteryjno-gospodarcze. Miejsce artykułów różnej treści zastępuje „Kalendarz gospodarski“ (rolniczy), zastosowany do różnych pór roku — oraz „przysłowia i przepowiednie ludowe“. Ta część w roczniku na r. 1910 przeplatana jest „Grunwaldem w obrazach“, przypominającym wiekopomną bitwę grunwaldzką, której 500-letnia rocznica na r. 1910 przypada.

„Część literacka“ jest w mniejszem wydaniu również nieco zmieniona, uwolniona od zbyt ciężkiego, naukowego materiału, ale natomiast wzbogacona o autora, którego imię głośnie szczególnie w Galicyi, mianowicie *ks. biskupa Bandurskiego*, który opisuje żywot „błogosławionego Jakóba Strepy.“

Wydanie ludowe zawiera nadto dwa dodatki obrazkowe: „Królowej Anielskiej“ i „Juliusza Słowackiego“, pierwszy kolorowy, w tonie łagodnym, nie rażącym, wcale artystyczny — drugi niekolorowy — za to w doskonałej odbitce i na dobrym papierze.

Tak mniejsze jak i większe wydanie kalendarza T. S. L. zaopatrzona jest w bardzo wielką ilość inseratów.

Czyby nasze Towarzystwo Czytelni Ludowych nie mogło pomyśleć o wydaniu równie wzorowego kalendarza? Że korzyści dla T. C. L. a przez to dla społeczeństwa z takiego kalendarza byłyby znaczne, to zdaje się najmniejszej nie ulegać wątpliwości.

O kalendarzu T. S. L. powiedzieć trzeba, że nakreślone sobie zadanie wypełnia najzupełniej. Na pochwałę przytoczyć należy, że wydawnictwo tego kalendarza do czytelników swoich zwraca się „z prośbą o wypowiedzenie się co do wartości kalendarza T. S. L., a mianowicie co do spostrzeżonych w nim braków i wad.“ Ta chęć „wprowadzenia w każdym roku ulepszeń“ gwarantuje, że wydawnictwo to w dalszym ciągu odpowiednio do wymagań czytelników i potrzeb czasu udoskonalać się będzie.

Przystępujemy teraz do omówienia innych wymienionych na wstępie kalendarzy. Tu nasamprzaw zaznaczyć trzeba, że nie podobna kalendarzy tych mierzyć miarą kalendarza T. S. L. Gdybyśmy je tą miarą mierzyć chcieli, to musielibyśmy w czambuł je potępić.

Tego jednakże uczynić nie chcemy. Wszakże łatwiej potępić, łatwiej skrytykować, aniżeli zrobić lepiej.

Najstarszym z kalendarzy wymienionych wyżej jest kalendarz „*Katolika*“, pisma górnośląskiego, znanego powszechnie ze swej na G. Śląsku działalności — rocznik czterdziesty na r. 1910.

Układ kalendarzowy w ściślejszem znaczeniu w tych trzech rocznikach, które mamy przed sobą jest ten sam. Zdobiące każdy miesiąc obrazki są te same. Rubryk imion czyli świąt jest dwie: rzymsko-katolicka i grecko-katolicka. Imiona słowiańskie wymienione są osobno. Zmiany słońca i księżyca także są podane. Jako nowość, znajduje się w kalendarzu „*Katolika*“ informacja: „jaką będzie pogoda“ w tym lub owym miesiącu.

Tej informacji kalendarz T. S. L. nie posiada i tłómaczy się, dlaczego jej nie podaje. Powiada on, że „dzisiejszy stan nauki, zwanej meteorologią, pozwala nam przewidzieć stan pogody jedynie na 24 godzin naprzód, i to tylko ze względną dokładnością. Nawet na jeden tydzień pogody przewidzieć nie umiemy, a cóż dopiero mówić o tem, aby można było przepowiedzieć, czy będzie słońce czy pogoda od dzisiaj za rok.“

Oczywiście informacja o pogodzie jest zupełnie dowolna, obliczona a może tylko chcąc zadowolnić naiwną słabość ludzką przeniknięcia przyszłości. Bodaj jednakże dziś już kto tym przepowiedniom pogody wierzy. Słusznie też T. S. L. poniechało przepowiedni tych w swoim kalendarzu. Jestto jeden dowód więcej, że T. S. L. nie chodzi o *interes*, lecz o spełnienie „oświatowego i wychowawczego zadania“. Nie może się też kalendarz „*Katolika*“ równać z kalendarzem T. S. L. już nie co do treści ale co

do obitości tejże. Nadto artykuły, powiastki przemilczają skwapliwie nazwiska autorów, co wzbudza przypuszczenie, że są to przedruki albo z innych kalendarzy nie znanych w naszych dzielnicach, może ze starszych roczników, albo z innych źródeł. W każdym razie nie znać po treści kalendarza Katolickiego, ażeby specjalnie dla tego kalendarza była układana i przez autorów spisywana. Brak jej wszelkich cech oryginalności.

Pomimo to o treści tej powiedzieć można, że choć nie zadowalnia ona „oświatowych“ potrzeb ludu, to stara się wypełnić pewne zadanie umoralniająco-wychowawcze. Treść ta ma na ogół tło religijno-moralizatorskie. Dodany do kalendarza kolorowy obrazek „Chrystusa na górze oliwnej“ razi swoją jaskrawością i brakiem wszelkiego wyrazu mającego choćby w przybliżeniu styczność z ową potężną walką duchową, którą Chrystus staczał z sobą na górze Oliwnej. Gorszy atoli jeszcze był obrazek dodany do kalendarza „Katolika“ w r. 1909. Obrazek ten przedstawia sceny z poematu „Ojciec zadżumionych“ Juliusza Słowackiego. Grabarze hakami wywłóczą z namiotu ciała dwóch córek araba umarłych na dżumę. Dziwić się trzeba jak poważne wydawnictwo podobny obrazek, nędzny w układzie i jeszcze nędzniej malowany, mogło dodać do swego kalendarza.

Według wieku następują kalendarze *poznaiński i narodowy*. Jestto właściwie jeden kalendarz pod różnymi nazwami. Rocznik na r. 1910 jest trzydziesty czwarty z rzędu. Dziwnym sposobem kalendarz ten na r. 1910 został „policyjnie skonfiskowany“. Jestto dla tego dziwne, że ani treść ani układ ani żadne inne zalety — których nie ma — naszem zdaniem nie czynią go niebezpiecznym dla kogokolwiekbaż. Jeżeli obawę jakiego niebezpieczeństwa dopuścićby można, to tę chyba, że licha polszczyzna podanych powiastek nie podniosłaby smaku i piękna języka polskiego. Treść tego kalendarza jest uboga i świadczy o tem, że wydawca — tylko interes swój ma na oku, a o potrzebach oświaty i środkach i sposobach zaspokojenia tych potrzeb najmniejszego nie ma pojęcia. Kalendarz poznaiński i narodowy nie wytrzymuje krytyki nawet w porównaniu do kalendarza Katolickiego.

Najbardziej rozpowszechniony i dlatego na tem baczniejszą uwagę zasługuje „Kalendarz Maryański“, nakładem Karola Miarki w Mikołowie na G. Śląsku. Oczywiście wydawcą tego kalendarza nie jest już Karol Miarka, który od lat nie żyje, lecz syn jego.

O Kalendarzu Maryańskim przedewszystkiem należy zau-

ważyć, że — jeżeli Katolika kalendarz i poznański-narodowy dają przedruki — to Maryański daje *tłómaczenia* z obcych języków. Ma się rozumieć, że tłumaczenia te dla potrzeb innych narodów pisane, potrzeb polskiego ludu zaspokoić nie mogą. Tłómaczenia wartość kalendarza Maryańskiego obniżają.

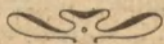
Wydawcy kalendarza Maryańskiego tem bardziej dziwić się trzeba, że daje on do swego kalendarza obok tych rzeczy lichych także wcale dobre. N. p. „Gawędy o starych dziejach“ przez Zofię Bukowiecką, mające za treść historię polską zwięzłe i jasno opowiedziane, o całe niebo przewyższają wspomniane tłumaczenia. Fakt dawania takich „gawęd“ świadczyłby o tem, że wydawca kalendarza Maryańskiego odczuwa potrzeby ludu polskiego — czemuż nie stara się ich zaspokoić należycie, wszakże „interes“ na kalendarzu Maryańskim musi być znakomity?!... Kalendarz Maryański wychodzi dwudziesty szósty rok. Zawiera on tak samo jak narodowy i poznański — przepowiednie powietrza.

Nie zerwał z tą tradycją prorokowania słoty i pogody także *Nowy Kalendarz Poznański*. Zresztą wprowadzie co do treści nie obfity ale z oznakami dobrych chęci ułożony! Treść ta od polskich pochodzi autorów, jest świeża, oryginalna i nie pachnie staryzną jak w niektórych poprzednich kalendarzach.

Słówko jeszcze o kalendarzu „Gazety Ostrowskiej“. Właściwie to nie kalendarz ale kalendarzyk tylko — zawiązek przyszłości. Niestety i w nim nie brak przepowiedni zmiany powietrza, prócz oczywiście innych wiadomości czysto kalendarzowych. Artykułiki „jak żyli niegdyś ludzie“, „podział pracy“, „o konstytucji pruskiej“, „zabezpieczenie na niemoc i starość“ — świadczą, że wydawca ma dobre chęci dostosowania kalendarzyka swego do wymagań i potrzeb czasu i oświaty. Szkoda jednak, że i do tego kalendarzyka przekradło się tłumaczenie i przedruk.

Kalendarze Maryański, Katolika, poznańskie i ostrowski podają także wiadomości o odbyć się mających w roku, na który są przeznaczone, jarmarkach.

Wszystko to, cośmy o kalendarzach naszych, poza kalendarzami T. S. L. napisali, świadczyłoby o potrzebie wydania odpowiedniego kalendarza i u nas — a co najmniej o konieczności poprawienia kalendarzy przez obecnych wydawców.



Ks. Jan Piotrowicz.

SAMODZIELNOŚĆ JAKO PODSTAWA PRACY OŚWIATOWEJ. *)

Głównym celem ruchu oświatowego będzie i być musi wnikanie w szerokie warstwy ludowe.

Wynaradawianie się ludu naszego, zanik swojskiego obyczaju, swojskiej pieśni, swojskiego stroju, ludowego języka, brak zamilowania do swej ziemi, jakaś wszechświatowa gorączka, to wszystko groźne objawy, na które należy baczną zwrócić uwagę. Wszyscy to dzisiaj dobrze pojmują, i mnożą się ręce ochotne do pracy, organizacja oświatowa rośnie, nie brak mimo trudnych stosunków i środków potrzebnych do szerzenia swojskiej kultury i oświaty: żywe słowo, książka, pieśń, zabawa ludowa, wycieczki, sceniczne widowiska, zbiory, towarzystwa itd.

Główne pole pracy oświatowej to przede wszystkim młodzież męska i żeńska. Niestety udział młodzieży w ruchu oświatowym i w pracy kulturalnej jest w stosunku do niebezpieczeństwa za mały.

Trzeba nam zajrzeć w przyczyny tego objawu.

Nasza praca oświatowa polega na systemie patryarchalnym, nieomal szkolnym. Cała praca spoczywa na barkach jednego, reszta odgrywa rolę więcej lub mniej biernego materiału.

Otóż w tym systemie widzę jedną z głównych przyczyn bierności młodzieży.

Bujna natura młodzieńca dyszy do czynu, do wyładowania swych sił i potęg. Jest to rys ogólny psychy młodzieńczej. Z chwilą pierwszego poczucia swej osobowości objawia się ta żądza działania. Kto w takiej chwili potrafi pchnąć młodą duszę do czynu, ten zrodził wielkiego człowieka. Tak więc bierność jest najbardziej wstrętną młodzieży. Ona chce działać, a sumienie jej mówi, że ma prawo działać i obowiązek działać, bo ma do tego siły. Jest jednak jeden warunek jeszcze, który trzeba mieć na względzie chcąc młodzież zapalić do jakiej sprawy. Oto młodzież chce dzia-

*) Towarzystwo Czytelní Ludowych nie zajmuje się wprowadzaniem poszczególnych Towarzystw. Artykuł niniejszy, łaskawie nadesłany do Redakcyi, porusza przeciw podstawowe zasady zrozumienia, ujęcia i prowadzenia pracy oświatowej i kulturalnej, dlatego umieszczamy go w „Przeglądzie oświatowym.” Stosunek T. C. L. do naszych Towarzystw omówimy obszernie w osobnym artykule.

Redakcyja.

łać samodzielnie. Skargi głośne przełożonych na upór, samowolę i swywołę młodzieży, to tylko codzienne dowody na owo prawo psychologiczne. I przeciw temu prawu grzeszy nasz system patryarchalny.

Jakże więc powinien wyglądać nasz system oświatowy pracy wśród młodzieży?

Oto należy młodzieży oddać z zupełnem zaufaniem organizowanie się. „Tu cel wasz, cel wielki i wzniosły! Pokażcie, co umiecie! Oto szlachetny wyścig dla was! Pokażcie, kto z was najdzielniejszy!“ Niechaj młodzieżą kieruje młodzież, niechaj sami z pośród siebie wybierają swych kierowników!

Dziwna rzecz! Gdzie tylko młodzież się sama organizuje, to na czele zawsze najdzielniejsi ludzie. Już to młoda dusza chętnie się poddaje pod cudzą wolę, ale warunek jeden, że ten cudzy musi być czemś dzielnem. A jaka karność w takich samodzielnie zorganizowanych kołach i kółkach! Młodzież lubi karność byle nie narzuconą, ale dobrowolnie stworzoną. Do tak samodzielnie stworzonych kół i kółek zbliżmy się, ale nie w roli kierownika i przełożonego, ale raczej w roli przyjaciela szczerego! Przedewszystkiem okażmy młodzieży zaufanie zupełne! Młodzież ogromnie wdzięczna za zaufanie. Dostarczmy im środków, wskażmy sposoby, pomagajmy radą i czynem, ale zawsze tylko w roli przyjaciela, a nie przełożonego, zawsze zostawiając im nietkniętą ich samodzielność!

Obawy, żeby młodzież nie weszła na bezdroża, są płonne. Dowodzi tego doświadczenie. Gdzie tylko poznałem grono młodzieży samodzielnie zorganizowanej, zawsze podziwiać musiałem wielkiego ducha, surowość nawet pewną moralną, poczucie wielkie własnego honoru i godności.

A jaka korzyść wychowawcza z takiej samodzielności! Przecież samodzielność to siła najszlachetniejsza i najpotężniejsza do budowania szczęścia jednostek i społeczeństw. Śmiało twierdzić można, że *tylko te narody ostać się mogą, które potrafią jak największą w sobie wyrobić samodzielność.*

Samodzielność wybitna to najpewniejsza podstawa moralności. Tylko złamane, zwichnięte, niesamodzielne charaktery upodlają się. *Charakter samodzielny może zbłądzić, ale się nie upodli.*

Ale samodzielność to nie ślepy instynkt. Samodzielności trzeba się uczyć i nauczyć. Ta żądza, która rozpiera młode dusze od samego świtu świadomości swego ja, to jeszcze nie samodziel-

ność. Dużo trzeba będzie walk, dużo jeszcze borykania się z sobą samym, aż z instynktownego popędu wolności wykształci się świadomość swych sił, swych praw, swych granic, swej godności, swego zadania, poczucie samodzielności. Usamodzielić młodzież to nie znaczy puścić ją samopas.

Młodzież pozostawiona samopas, to jeszcze nie jest młodzież samodzielna. *Organizacya samodzielna młodzieży, to właśnie szkoła rzetelnej samodzielności*, to właśnie środek jedyny na to, aby nie błakała się samopas.

Samodzielność! Ile w niej cudownego uroku dla duszy młodej? Toć one tylko o niej marzą. Źródłem wszystkich porywów młodzieńczego wieku, to potężna żądza samodzielności. Rzućmy to hasło w społeczeństwo, a młodzież pochwyli je gorąco, i z zapalem właściwym wiekowi młodemu stworzy sobie tysiące kół i kółek; i nie będzie jednego zakątka, gdzieby się polska młodzież nie zorganizowała.

Tylu nas tylko będzie w przyszłości, ilu samodzielnych! Cała nasza nieudolność polega wyłącznie na braku samodzielności. Nie umieliśmy jej wychowywać. Wychowywanie nasze opierało się na ustawicznym niańczeniu w najpóźniejsze lata. Patryarchalność wcisnęła się we wszystkie nasze stosunki. Wszędzie tylko jakieś „powołane powagi“, jakiś chiński mandarynizm. Wychowywanie przecież nie polega jedynie na ustawicznym komenderowaniu, ale raczej na pobudzaniu tych władz, które stanowią podstawę samodzielności. Nic zaś tak nie rozwija tychże władz, jak samodzielna praca nad sobą.

Nie mówię tu tylko o młodzieży męskiej. I młodzież żeńska jedynie samodzielnością wybitną zdoła ocalić swą narodowość, swą godność i swe posłannictwo. Kobiety upadłe, to kobiety niesamodzielne. Nie umiejąc w własnej swej duszy znaleźć szczęścia swego i wielkości, szukały go w świecie i upadły. Kobieta samodzielną organizacją wykształcona nie będzie swej godności poniżała, ale wyrobi w sobie rycerskiego ducha Judyty i poczuje się wzniosłą posłanniczką religii i narodowości. Kobieta samodzielna znajdzie w swej duszy tyle piękna, że piękność zewnętrzna przedstawi się jej oczom jako marna łupina. Dumna na swoją godność i posłannictwo, stanie mężna i szlachetna w szeregu pracowników na wspólnej wszystkim niwie.

Samodzielność niechaj będzie podstawą naszej organizacyi oświatowej!

Ks. A. S.WYSYŁKI KSIĄŻEK Z CENTRALNEGO BIURAT. C. L.

Dotychczasowy skład biblioteczek wysyłanych przez Tow. Czyt. Lud. wydaje mi się pod wielu względami wadliwy. Nietylko dobór książek wogóle, jakimi rozporządza Tow. Czyt. Lud., jest niezawsze szczęśliwy t. j. odpowiedni dla tych, dla których jest przeznaczony, którą sprawę tu na razie pomijam, ale i zespół książek w poszczególnych bibliotekach jest bezplanowy i dowolny zupełnie. Odbierającemu przesyłkę biblioteki wydaje się, że wysyłający pozbierał książki, jakie mu pod rękę wpadły.

Wiele razy się zdarza, że to samo dziełko znajduje się w kilku egzemplarzach w jednej biblioteczce. Dalej, z książkami, napisanymi widocznie dla małoletnich dzieci, mieszają się dzieła jak „Quo vadis“ i podobne niezrozumiałe dla wielu dorosłych z pośród ludu. Dalej, ileż to razy zdarza się, że po przeczytaniu starych książek pisze się o nowe, dołączając mozolny spis starych, aby z Poznania przysłano nie te same lecz inne książki. Ale na mozolnie wypracowany spis w Poznaniu się nie zważa, nowa przesyłka składa się przeważnie z tych samych przeczytanych już starych książek. Otóż takie niedomagania we wysyłce i układaniu biblioteczek bibliotekarzy zniechęcają i utrudniają im pracę i dla Tow. całego są kosztowne, bo zakupuje się nieraz całe masy egzemplarzy tego samego dziełka, nie wiedząc ile rzeczywiście potrzeba; utrudnia się też zamianę bibliotek, a póki ta się nie będzie odbywała należycie, czytelnictwo będzie zawsze chłomało, jak dotąd chroma.

Jak zaradzić złemu i stworzyć porządek? Spodziewam się wielkiego uproszczenia pracy wysyłkowej przez stworzenie stałych typów bibliotek.

Otóż w jakie środowisko dostają się książki Tow. Czyt. Lud.? Korzystają z nich dzieci, robotnicy miejscy, wiejscy i gospodarze, wreszcie rzemieślnicy po małych miasteczkach. Rzemieślnicy w średnich i większych miastach jak i kupcy przeważnie posiadają swoje własne biblioteki przy odnośnych towarzystwach. Stworzyć zatem kilka stałych typów biblioteczek dla dziatwy po 50 książek, ale tak, aby książki jednego typu nie zachodziły równocześnie i w innych typach; dalej ułożyć kilka typów po 100 dziełek dla dorosłych z ludu również tak, aby każdy typ inne zupełnie zawierał książki.

Sądzę, że nie potrzeba przy układzie typów osobno uwzględniać robotników wiejskich, osobno miejskich, osobno gospodarzy. Te powieści nasze ludowe i opowiadania historyczne, jakie stanowią główną, jeżeli nie wyłączną część naszych biblioteczek, odpowiednie są w równej mierze dla wszystkich tych trzech stanów w naszych obecnych warunkach, także i dla stanu rzemieślniczego, byleby z tych typów usunięte były powiastki dla dzieci przeznaczone. Możliwy natomiast może osobne typy stworzyć dla czytelników z Górnego Śląska, z Mazurów, stosownie do ich stopnia uświadczenia narodowego i stopnia oświaty.

Mając takie stałe typy bibliotek, jakie korzyści się osiąga? Otóż 1) odpadnie jako zbyt ciężka i mozolna praca utrzymywania potrójnego spisu każdej biblioteki t. j. przez bibliotekarza miejscowego, powiatowego i centralnego dla kontroli. Można będzie bowiem przy stałych typach bibliotek z góry wydrukować w odpowiedniej liczbie egzemplarzy spis książek poszczególnych typów i razem z wysyłką bibliotek przysyłać po egzemplarzu bibliotekarzowi miejscowemu i dla kontroli powiatowemu.

2) Wymiana bibliotek czyli przeczytanych książek na świeże staje się nadzwyczaj łatwą. Miejscowość, która przeczytała bibliotekę typu 1 dla dorosłych, otrzymuje typ 2, a typ 1 odsyła; która zaś przeczytała typ 1 i 2, odbiera typ 3, zawsze z tą pewnością, że w nowej przesyłce będą istotnie książki jeszcze nie czytane na miejscu.

3) Zarząd Główny Tow. Czyt. Lud. wiedząc, ile trzeba sprawić bibliotek danego, nowo się układającego typu, od razu też wie, ile egzemplarzy danego dzieła zakupić i ani za wiele ani za mało nie zakupi. Doszedłszy do pewnej stosownie do rozrostu czytelnictwa stałej liczby bibliotek każdego typu, znając tedy liczbę potrzebnych egzemplarzy każdego dzieła z góry, można będzie z łatwością obliczyć, czy ewentualnie nie wypadnie taniej dla Tow. Czyt. Lud. przy takiej a takiej liczbie zapotrzebowanych egzemplarzy każdego dzieła wydawać odpowiednie dla ludu książki własnym nakładem. A przynajmniej inne firmy nakładnicze, wydające książki nadające się do celów Tow. Czyt. Lud., z góry będą mogły kalkulować z tak a tak licznym odbytem nakładanej przez siebie książki.

4) Każda przesyłka książek Tow. Czyteln. Ludowych będzie zadowalała i bibliotekarza i czytających dla świeżości dzieł. — Zatem przejrzystość, ułatwienie kontroli, ułatwienie techniki wysyłek — jednostajne pudła opakowania i zamiany, łatwiejszy

zakup nowych książek, większe zadowolenie czytających, większa możność przystosowania się do indywidualności poszczególnych dzielnic i środowisk społecznych, oto korzyści, jakie niechybnie wypłyną z urządzenia stałych typów bibliotek.

Możeby Zarząd Główny Tow. Czyt. Lud. wziął powyższe wywody pod rozwagę. Dodam jeszcze, te korzyści, że w takim razie osiągnęłoby się pewną jednolitość oświaty ludowej we wszystkich zakątkach kraju, a Tow. Czyt. Lud. stałoby się wzorem dla bibliotekarstwa towarzystw przemysłowych i kupieckich.

* * *

Od Redakcyi. T. C. L. zdawało sobie i zdaje doskonale sprawę z niedoskonałości i niedostatków wyrażonych w powyższym artykule. Ażeby je usunąć podjęto i przeprowadzono reorganizację daleko idącą, a dla uporządkowania stosunków bibliotecznych dokonał bibliotekarz główny w Księstwie i na Śląsku rewizyi wszystkich bibliotek i zamiany książek. Do tworzenia typów bibliotek i wydawania odpowiednich katalogów Zarząd Główny już przystąpił, a pierwsze serye już się ukazały w druku. Szczegóły przeprowadzenia reformy podane w ostatnim roczniku naszego pisma na stronie 130 p. t. „Nasze biblioteki i czytelnie“. Sposób uregulowania koniecznie potrzebnej systematycznej wymiany bibliotek, ich uruchomienia, omówił na sejmiku oświatowym w swym referacie p. dr. Michalski z Poznania.



WIADOMOŚCI I SPRAWOZDANIA.

Związek górnoślązkich niemieckich bibliotek ludowych wydał z polecenia król. rejencyi w Opolu oraz zarządu związkowego roczne sprawozdanie, obejmujące czas od 1 kwietnia 1908 r. do 31 marca 1909 r.

Zeszyt sprawozdawczy zaopatrzone w doskonale ułożone tablice poglądowe, wyrażające liczbę czytelników, książek i wypożyczeń w zestawieniu z ogólną liczbą ludności, rozwój niemieckiego czytelnictwa ludowego i zapotrzebowania książek od 1902—1908 roku.

Z wstępnych uwag, poprzedzających sprawozdanie specjalne, dowiadujemy się, że Związek cieszy się szczególną opieką rządową, i tem też należy wytłumaczyć sobie jego stały rozwój i postęp.

Z uwag wstępnych wyjmujemy następujące szczegóły: Sprawozdanie wyraźnie zaznacza, że niemieckie biblioteki ludowe zdobyły sobie zupełne zaufanie tak niemieckiej jak i *polskiej* ludności. Następujące zdanie podajemy w dosłownem tłumaczeniu: „...W ściślejszym okręgu działalności Związku górnośląskich bibliotek coraz więcej ludzi rozumie, że dobrze urządzona czytelnia ludowa staje się nie tylko doskonałym środkiem pracy oświatowej, *ale ponadto ogromnie skutecznym i szlachetnym środkiem germanizacyjnym*, przez to właśnie, że się nikomu nie staje natrętną, ale przyciąga do dobrowolnego współudziału w niemieckiem życiu umysłowem.“

Ogólne liczby statystyczne podaliśmy w poprzednich numerach naszego miesięcznika. Z obszernego sprawozdania wyjmujemy jeszcze kilka szczegółów.

Pod względem językowym stanowią polacy większą część niemieckich czytelników ludowych, jest ich wszystkich na Górnym Śląsku 67,031. Udział ich wynosi przeciętnie przy bibliotekach stałych 51 proc., a przy bibliotekach wędrownych 80 proc. wszystkich czytelników.

Na poszczególne powiaty udział ten rozkłada się jak następuje: Powiat kluczborski 81 proc., strzelecki 89 proc., głubczycki 70 proc., lubliniecki 83 proc., nowomiejski 86 proc., opolski 86 proc., pszczyński 85 proc., raciborski 85 proc., rybnicki 85 proc., tarnowski 83 proc., gliwicki 83 proc., prudnicki 87 proc. polskich czytelników.

Przyczynki do rozwoju księgarstwa i drukarstwa w Księstwie Poznańskiem do r. 1897 podaje Dr. Manfred Laubert z Wrocławia w bardzo ciekawej rozprawce, umieszczonej w czasopiśmie „Boersenblatt für den Deutschen Buchhandel“ nr. 166 i 167.

Praca ta oparta jest na źródłach wyjętych z archiwum państwowego, miejskiego poznańskiego, z akt naczelnego prezesa oraz rejencyjnych poznańskiego i bydgoskiego.

Władze udzielały konsensu na otworzenie księgarni i drukarni tylko tym osobom, które wypełniły następujące warunki:

1) Odnosna osoba musiała być nieprzelakowaną pod każdym względem, 2) musiała się okazać z posiadania 2 000 talarów, 3) dostarczyć dowodu, że posiada odpowiednie kwalifikacje i ukończyła prawem przepisany czas nauki.

W roku 1836 było w Poznańskiem 25 księgarni, a w roku 1837-ym w samym Poznaniu 9, między niemi księgarnia Żupańskiego i Stefańskiego. Władze rządowe

utrudniały zakładanie nowych księgarń i drukarni szczególnie Polakom. Akta wykazują liczne nieuwzględnione wnioski i kary pieniężne nakładane księgarzom i drukarzom za prasowe przestępstwa.

Ożywiony ruch literacki w czwartym dziesięcioleciu ubiegłego wieku zaznaczył się otwarciem większej liczby księgarń i drukarni. Procedura władz rządowych pozostawała niezmienioną, a autor wyraźnie zaznacza, że tak samo jak autorzy i redaktorzy staczali również drukarze i księgarze nieustanną walkę o byt.

Niezmiernie interesujące są szczegóły odnoszące się do zakładania i utrzymywania bibliotek, które podlegały najściślejszej kontroli. Po r. 1815 mimo niesłychanych utrudnień przejawia się i pod tym względem w Księstwie pewien ruch żywotny. W r. 1837 posiada poznańskie około 23 publiczne biblioteki, zdaje się prawie wyłącznie jako przedsiębiorstwa księgarskie. Na szczególną uwagę zasługuje wiadomość o bibliotece otwartej staraniem prof. przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, Szumskiego, któremu z tego powodu groziło przesiedlenie, ponieważ policy poznańska doniosła do ministerium spraw wewnętrznych w Berlinie, że „Szumski utrzymuje publiczną bibliotekę i rozdaje młodzieży książki bardzo dla niej nieodpowiednie“....

Sprawa ucichła, skoro się po gruntownych rewizjach przekonano, że niebezpiecznych dla państwa książek nie było. — Epizod ten spowodował tylko rozporządzenie ministerjalne, nakazujące regularne kwartalne rewizye wszystkich bibliotek publicznych. Rozporządzenie powiadało, że należy bezwzględnie usunąć każdą książkę, która by pod względem religijnym, moralnym i politycznym choćby tylko pewne wątpliwości nastroczała.

Na odnośne zapytanie ministerium w sprawie bibliotek w Księstwie zdał obszernie sprawozdanie Beuermann w 1833 r., w którym zaznacza między innemi, że w Księstwie biblioteki i wypożyczalnie znajdują się jeszcze w pierwszym stadium rozwoju, utrzymywane jako poboczny proceder księgarzy. Wszystkich bibliotek było wówczas 38. Ludność wiejska zaspakajała swe potrzeby w bibliotekach utrzymywanych przez kółka i towarzystwa, których było kilka, ale wyłącznie tylko dla klas wykształćszych. Biblioteki ludowe, zdaje się, jeszcze wówczas nie istniały.

Podobnych interesujących szczegółów zawiera wspomniany szkic historyczny bardzo wiele. Cenny to w każdym razie przyczynek do historii kultury i oświaty w naszej dzielnicy, a w szcze-

gólności do historii czytelnictwa ludowego, której dotychczas nie posiadamy.

Polski Kongres Pedagogiczny we Lwowie, który się odbył dnia 1-go i 2-go listopada, miał charakter podniosły, gdyż był zespólny z obchodem ku czci Juliusza Słowackiego. I to właśnie przyczyniło się ogromnie do powodzenia Kongresu. Hasło świętej sprawy wychowania przyszłych pokoleń sprowadziło uczestników ze wszystkich zaborów. Przez cały przeciąg obrad panował nastrój poważny i uroczysty, wszyscy mieli w pamięci słowa wieszcz: „Niech żywi nie tracą nadziei, i przed narodem niosą oświaty kaganiec.“

Uczestników Kongresu powitał prezydent Ciuchciński, poczem zagaił obrady prezes Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, poseł Dr. Franciszek Tomaszewski. Z kolei przemawiał imieniem Akademii Umiejętności prof. Dr. Ludwik Kubala. Celem zyskania na czasie delegaci poszczególnych organizacyi zrzekli się przemówień reprezentacyjnych, a po odczytaniu listów nadesłanych do Komitetu organizacyjnego przystąpiono do wyboru prezesów honorowych, przewodniczącego, 4 wiceprzewodniczących i sekretarzy. Przewodniczącym Kongresu wybrano prof. Dr. A. Kryńskiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego Kongres uchwalił wniosek nagły p. Bałabana, aby zwłoki Juliusza Słowackiego spoczęły w Panteonie narodowym na Wawelu. Program Kongresu jest już wszystkim znany. Składało go kilka sekcji: Wstępny zasadniczy referat Dr. Z. Balickiego p. t.: „Zasady wychowania narodowego“, odczytał w jego zastępstwie prof. Wincenty Lutosławski.

Nastąpiły odczyty:

prof. Kulwiecia z Warszawy p. t.: „Krajoznawstwo w szkołach“;

p. Anieli Szycówny z Warszawy: „Zasady dydaktyki współczesnej a szkoła polska“;

p. J. Barańskiej z Krakowa: „O nauce historii polskiej w szkołach ludowych i wydziałowych.“

Jako uzupełnienie odczytu Dr. Z. Balickiego wygłosiła p. H. Orsza-Radlińska referat p. t.: „Podstawy wychowania narodowego“.

Nad ostatnim referatem wywiązała się bardzo obszerna dyskusya, poczem uchwalono następujący wniosek:

„Polski Kongres Pedagogiczny zwraca się do polskiego społeczeństwa z gorącą prośbą, ażeby rodziny przede wszystkim więcej pielegnowały wychowanie narodowe, ażeby obowiązków w tym kierunku nie zostawiały tylko szkole, a więc tak w przyozdobieniu i urządzeniu domu, jako w rozmowach z dziećmi, w rozwijaniu ich umysłu, w nauce elementarnej, w odczytywaniu wśród rodziny utworów z literatury polskiej spełniały względem dzieci ten najpierwszy obowiązek polskiej rodziny, by wychować dzieci — Polaków.“

Na tem obrady dnia pierwszego zostały zamknięte.

Drugi dzień Kongresu przeznaczony był w godzinach rannych na obrady poszczególnych sekcji. Obrady te poprzedziła bardzo ciekawa lekcya poglądowa nauczania dorosłych analfabetów, urządzona w szkole im. Mickiewicza przez p. Tad. Prószńskiego.

Obrady sekcyjne toczyły się równocześnie w pięciu sekcjach:

- 1) szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich;
- 2) szkolnictwa średniego;
- 3) fizycznego wychowania młodzieży;
- 4) wychowania dziewcząt;
- 5) wychowania pozaszkolnego i wychowania sierot.

W sekcji szkolnictwa ludowego odczytano następujące referaty:

„O dwutypowości seminaryów nauczycielskich“ (p. F. Szczurkowski),

„Typowość szkół ludowych“ (p. poseł St. Bieniowski),

„O reformie szkół wydziałowych męskich i żeńskich“ (pp. Dyr. Wincenty Longchamps z Lwowa i dyr. Kornel Jaworski).

Sekcja szkolnictwa średniego:

Referaty: „Ruchy reformatorskie na polu szkolnictwa średniego“ (prof. T. Łopuszański z Krakowa),
poseł Dr. German omówił politykę edukacyjną na polu szkolnictwa średniego w Austrii.

Sekcja wychowania fizycznego:

Referaty: „Hygiena budynków szkolnych i urządzeń wewnętrznych“ (prof. Dr. Kaz. Panek),

„Wychowanie fizyczne w szkołach“ (Dr. Kaz. Wyrzykowski),

„Służba zdrowia w szkołach publicznych i prywatnych“ (Dr. Wal. Serbeński),

„O higienie nauki szkolnej“ (prof. Bol. Błażek z Przemyśla).

Sekcyja wychowania dziewcząt:

Referaty: „O wychowaniu dziewcząt z zastosowaniem do potrzeb dzisiajszych“ (p. M. Bękowska-Czerszyk z Lwowa), „Szkoly gospodarcze dla dziewcząt wlościańskich“ (p. Irena Kosmowska z Warszawy).

Sekcyja wychowania pozaszkolnego mlodzięzy i wychowania sierót:

Referaty: „O przymusowym wychowaniu nieletnich przestępców i wychowaniu ochronnem zaniedbanej mlodzięzy“ (Dr. J. Steinberg).

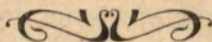
Oprócz tego wygłosili referaty pp. Kaz. Jeżewski i radca M. Szybalski.

Dnia 2. listopada odbyło się drugie i ostatnie plenarne posiedzenie Kongresu pod przewodnictwem p. H. Orszy-Radlińskiej z Krakowa. Obrady zapełniły trzy referaty. Najżywiej nas obchodzący jest referat Dr. Maryana Stępowskiego (z Krakowa) p. t.: „O wspólnej pracy Towarzystw oświatowych.“ Po przemówieniu podał referent rezolucye, które w streszczeniu brzmią: W celu rozszerzenia i pogłębienia dotychczasowej polskiej pracy oświatowej Polski Kongres Pedag. uznaje za wskazane powołanie do życia „Związku Polskich Towarzystw oświatowych“, którego zadaniem by było wspólne obmyślanie środków i metod“, służących do wzmożenia pracy oświatowej oraz czuwania nad tem, aby ta praca rozwijała się zgodnie i intensywnie na wszystkich polach.

Po wyczerpaniu programu Polskiego Kongresu Pedagogicznego p. H. Orsza-Radlińska zakończyła obrady słowami:

„Zakończę nie okrzykiem na cześć polskiej szkoły — to byłoby zbyt ciasne — lecz okrzykiem na cześć wychowania polskiego, wychowania całego narodu polskiego.

Niech żyje wychowanie całego narodu polskiego, niech potęguje się twórczość narodu“.



OCENY KSIĄŻEK DLA LUDU I MŁODZIEŻY.

Kafka J. **W krainach wiecznego lodu.** Warszawa Arct. 1907. Cena 25 fen., str. 49.

Bardzo popularnie przedstawione życie w krajach podbiegunowych.

Autor na tem przecież się nie ogranicza, lecz przedstawia także dzieje zamierzhle naszej przeszłości, epokę lodową w Europie środkowej.

Liczne i dobre ilustracye w niejednem ułatwiają zrozumienie treści. Książka dla czytelników ludowych polecona.

Dzierżanowska: **Pieśń Ojczyście.** Część I. i II. Warszawa u Jana Fiszera, razem cena 1,60 mrk.

Zebrane perły poezji naszej, tak dawniejszych poetów (Krasicki, Mickiewicz, Syromkła, Lenartowicz, Książnin) jako też nowszych (Asnyk, Konopnicka, Tetmajer, Gliński itd.) Obok utworów już znanych ogólnie umieszczono tutaj i mniej znane, a godne szerokiego rozpowszechnienia. Jeżeli zważymy, że w obecnych czasach mianowicie u dzieci wzrasta się chęć uczenia się wierszy polskich na pamięć, należy ułatwić im tę pracę i dla tego książeczka niniejsza zasługuje na umieszczenie w bibliotekach ludowych.

Grześ z Sanoka. Warszawa. Arct. Oprac. M. B. str. 83, cena 80 fen.

Opowiadanie o Grzegorzku z Sanoka, opracowane z obszernej powieści Kraszewskiego, jak to chciwe wiedzy chłopię wychodzi z domu rodzicielskiego, aby się kształcić w szkołach krakowskich.

Dużo rozrzuconych ciekawych szczegółów o ówczesnem życiu studentów, o mieszkańcach Krakowa, profesorach. W książce znajduje się kilka ilustracji bardzo dobrze wykonanych. Wykonanie piękne, język dobry. Książka polecona dla naszych czytelników.

W. Trzpczyński: **Oblężenie Paryża.** Warszawa, nakładem Konst. Treptego. stron 234. Cena 1,60 mrk. opr.

Na tle ostatniej wojny francusko-niemieckiej podaje nam autor losy wyemigrowanej z ojczyzny rodziny polskiej, która razem z nową swą ojczyzną musi dzielić jej dołę i niedolę. Po długich cierpieniach odnajdują w armii pruskiej swego krewnego, który nakłania ich, ażeby wrócili do Polski.

Barwne i interesujące opowiadanie, styl piękny, ładne ilustracye — oto zalety książki. Polecone.

Baśnie dla dzieci i młodzieży. Wydanie trzecie z szesnastu rycinami. Według Braci Grimmów opracowała Cecylia Niewiadomska. Warszawa. Gebethner i Wolff 1909. 8^o str. 282, 16 ilustr., cena 2,60 mrk.

Trzecie to wydanie dowolnej przeróbki szesnastu pięknych baśni braci Grimmów. Opracowanie p. Cecylii Niewiadomskiej nadało utworom niemieckich autorów charakter swojski, a wybór baśni trafnie dokonany.

Książka zawiera następujące baśni: Dary karzełków; Janek

Wyrwidąb; Lew królewicz i jego żona. Wróżka Skoronózka; Żołnierz i djabeł; Królewicz Orlik Nieustraszony; Siostra łabędzi; Stary wojak; Szklana góra; Dumna królowna; Wierny sługa; Rusalka; Gość zimowy; Siedmiobój; Mąż leśny; Zwycięzca smoka.

Wszystkie baśni tego zbioru mają podkład moralny; uczą n. p. szlachetności, odwagi, skromności, miłości rodziców i rodzeństwa, dają odstraszaające i wymowne przykłady ukaranych przewinień i zbrodni t t. p.

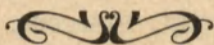
Zbiorek ozdobiony 16 w tekście rozmieszczonymi rycinami, poprawnemi w rysunku, zaciekawiającemi czytelników.

Wacław Sieroszewski. **Zamorski djabeł.** Powieść. Spółka nakładowa „Książka.“ Kraków 1908. 8^o; 246 str, 54 rysunki, cena ozd. opr. 4,50 mrk.

Sieroszewski sam przerobił jedną z swych „Powieści Chińskich“ dla starszej młodzieży i dał jej tytuł wyżej przytoczony. Młody Brzeski udaje się pod nieudolnem kierownictwem w uciążliwą i niebezpieczną podróż do Chin, ażeby tam z polecenia krewnego swego przygotować się do objęcia stanowiska w wielkiem przedsiębiorstwie handlowem. Obrazy krajów i obyczajów, ruchy Chińczyków, buntujących się przeciwko jarzmu cudzoziemskich wyzyskiwaczy, wstrząsające sceny tracenia buntowników i t. d. stanowią barwne tło powieściowe, na którem rysuje się postać młodzieńca, zaprawiającego się do życia w starciach z otoczeniem.

W książce swej dał nam Sieroszewski artystyczny obrazek społeczeństwa chińskiego na tle obecnych stosunków. Z opowieści spłynie do duszy czytelnika nie jedno złote ziarno nauki na życie, n. p. pracą i wytrwałością można wiele dokazać, nie dać się nigdy i nikomu odwieść z drogi uczciwości...

Książka ozdobiona oryginalnemi sylwetkami Minkiewicza. Wykonanie, druk, papier, strona zewnętrzna bardzo dobre. Polecona.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. C. L.

W POZNANIU.

Do Szanownych P. P. Prezesów Komitetów pow.

Proszę raz jeszcze najuprzejmiej o łaskawe **spieszne** nadesłanie odpowiedzi na zapytanie o nazwisko i adres wszystkich członków Komitetu powiatowego oraz liczbę bibliotekarzy i kolektorów.

Powyższe dane są **niezbędnie** potrzebne w tych dniach celem uregulowania nakładu miesięcznika.

Z poważaniem

Ks. A. Lisiecki.

Redakcja „Czytelnia Ludowej.”
Ostrowo (R. B. Posen.)

Posiedzenie Zarządu Głównego odbyło się w środę dnia 1-go grudnia 1909 r. w Poznaniu w lokalu własnym przy ulicy Strzeleckiej.

Obecni pp. Karol Szczaniecki, ks. prob. Rochalski, Dr. Kapuściński. Dr. Celichowski, Dr. Michalski, St. Chociszewski, ks. Lisiecki, Dr. Meissner, Dr. Dembiński, Neyman.

Zebranie zagał prezes p. Szczaniecki o pół do 9-tej wieczorem.

W sprawach formalnych referuje syndyk Towarzystwa p. Dr. Celichowski.

Ks. prob. Rochalski przyjmuje zastępstwo Zarządu Głównego na zjeździe okręgowym w Ostrowie, który się odbędzie dnia 16-go grudnia.

P. M. Neymanowi przyznano prawo wybrania dla prac swoich w biurze pomocnika według własnego uznania. Na ten cel wyznaczono na razie 20 marek miesięcznie.

Prezes komunikuje, że p. St. Krysiwicz z Poznania składa od N. Roku urząd prezesa Komitetu T. C. L. na miasto Poznań. W myśl regulaminu otrzyma Komitet poznański zawiązanie, ażeby w obec tego sam się uzupełnił i ukonstytuował.

Skarbnik p. Dr. Kapuściński przedkłada stan kasy T. C. L. w dniu 30-go listopada, który się przedstawia jak następuje

Dochód:	9733,22 mrk.
Dług z banku	1000,00 mrk.
Razem	10733,22 mrk.
Rozchód:	9973,14 mrk.
Na książce do dyspozycji	554,30 mrk.
W kasie	205,78 mrk.
Razem	10733,22 mrk.

Bibliotekarz p. Dr. Michalski referuje o liczbie rozesłanych książek, a z obliczenia wynika, że wysłano ich dotychczas za 144722,71 mrk., to znaczy, że według wyznaczonego etatu można wysłać jeszcze tylko za 277,29 mrk.

Tymczasem wykazuje się, że nie otrzymały w tym roku książek wcale 20 bibliotek na G. Śląsku, 115 bibliotek w Prusach Zachodnich i w Księstwie, oraz 13 bibliotek na wychodźstwie. — Biblioteki te, zdaje się jednakże, będzie można jeszcze dostatecznie zapatrzyć nie przekraczając wyznaczonej sumy, ale dokonując dokładnej inwentury, która z pewnością wykaże nadwyżkę.

W obec tego poleca Zarząd p. Dr. Michalskiemu zrobienie inwentury i zezwala na zużycie nadwyżki dla zasilenia tych bibliotek, które w roku bieżącym nie otrzymały książek.

W dalszym ciągu przedstawia p. Dr. Michalski potrzebę utworzenia stałej Komisji organizacyjnej. Po wyczerpującej dyskusji poleca zarząd ks. Lisieckiemu ułożenie regulaminu odpowiedniego do przyszłego posiedzenia

i godzi się w zasadzie na powołanie do życia tak koniecznie potrzebnego wydziału.

Z posiedzenia Komisji krytycznej referuje p. Dr. Michalski.

O pracach Komisji odczytowej mówi p. St. Chociszewski.

P. Chociszewski otrzymuje upoważnienie do zaangażowania stałego akwizytora inseratów dla miesięcznika.

Posiedzenie zamknął prezes o godzinie 11-tej.

Zjazd Komitetów powiatowych z powiatów jarocińskiego, kępińskiego, koźmińskiego, krotoszyńskiego, pleszewskiego, odolanowskiego, ostrowskiego i ostrzeszowskiego odbył się w Ostrowie w Czytelnicy dnia 16-go grudnia.

Zagaił go ks. Lisiecki z Ostrowa, witając zebranych i proponując na przewodniczącego, członka Zarządu Gł. ks. prob. Rochalskiego z Mącznik. Do pióra powołał przewodniczący p. Andrzeja Niegolewskiego z Ostrowa.

Po dokonaniu formalnej zmiany w porządku obrad i stwierdzeniu obecnych wykazuje się, że było ich 30, a mianowicie z powiatu ostrowskiego 10, ostrzeszowskiego 3, pleszewskiego 4, jarocińskiego 1, koźmińskiego 3, średzkiego 4; powiaty krotoszyński i kępiński nie przysłały żadnych przedstawicieli.

Ks. Lisiecki mówi następnie o sposobie przeprowadzenia organizacji T. C. L. W zarysie przedstawił przyczyny niepowodzenia instytucji oraz historię przebiegu reorganizacji i wskazał na widoczne już dzisiaj korzyści ze zmian dokonanych w T. C. L. Podnosi jednakowoż, że rezultaty są jeszcze bardzo słabe, a przede wszystkim z tego powodu, że organizacja nie wszędzie dotychczas w myśl regulaminu i statutu Towarzystwa przeprowadzona i ustalona. Przytacza następnie cały szereg dowodów na to, że większa część Komitetów powiatowych obsłutnie nie spełnia zadania swego i zastanawia się nad przyczynami tak opornie postępującej organizacji. Podaje wreszcie, wskazując na urządzenia miejscowego Komitetu sposoby i środki praktyczne wprowadzenia w życie celów i zadań T. C. L.

W ożywionej dyskusji nad referatem zabierają głos ks. Niesiołowski z Pleszewa, ks. Ludwiczak z Ostrzeszowa, ks. Toboła z Golin, ks. Ruszczyński z Mikstatu oraz p. mec. Lange z Ostrowa, który w dłuższym przemówieniu wskazał na kasowość, jako na podstawę i początek wszelkiej pracy i podał wiele praktycznych wskazówek zbierania składek na rzecz T. C. L.

Ks. Toboła z Golin prosi Zarząd Gł. o wydanie odezwę gorącej, a w prostych napisanej słowach, którąby można rozesłać Komitetom do rozdawania ludowi, ażeby za jej pomocą zbierali składki dobrowolne na T. C. L. przy okazji wesół, chrzców, imienin i tym podobnych uroczystościach rodzinnych.

Często się zdarzyć może, że niejedyn chciałby i mógłby się przystąpić dobrej sprawie, ale jakoś nie umie wyrazić słowami odpowiedniami rzeczy samej; mając dobrze napisaną odezwę w rękach, potrzebuje ją tylko w gromie swoim odczytać, a skutek z pewnością będzie znakomity.

Ks. Rochalski przyrzeka, że wniosek przedłoży na najbliższem posiedzeniu Zarządu Głównego.

W dalszym ciągu, stosownie do porządku obrad, uzasadnia ks. Lisiecki potrzebę utworzenia okręgów, na które składałyby się po kilka powiatów.

Byłoby to niezmiernie pożyteczne uzupełnienie organizacji T. C. L., konieczny w naszych warunkach łącznik, wiążący powiaty z centralą, pomoc pożądana szczególnie w przeprowadzeniu ostatecznem i prawidłowem organizacji dla Zarządu Głównego.

Po obszernej dyskusyi, w której zabierali głos ks. prob. Rochalski, ks. prałat Łukomski, ks. Niesiołowski, ks. Ludwiczak i ks. Lisiecki, wyrazili zebrani przekonanie, że utworzenie okręgów uważają za koniecznie potrzebne.

Uchwalono następnie, że okręg ostrowski ma się składać z powiatów na dzisiejsze zebranie zaproszonych, że Zarząd okręgowy ma się składać na razie z 3 członków, a Zarząd Główny winien w najkrótszym czasie wydać regulamin dla zarządów okręgowych, określający ich cele, zadania, prawa i obowiązki.

Do zarządu okręgowego wybrano p. Rowińskiego z Ostrowa, ks. prob. Niesiołowskiego z Pleszewa i ks. Ludwiczaka z Ostrzeszowa.

Zebrani przenieśli się następnie do innej salki Domu Katolickiego, gdzie p. Rowiński z Ostrowa referował o odczytach przy pomocy aparatów do rzucania świetlnych obrazów, pokazując sposób ich używania na dwóch aparatach miejscowego Komitetu.

Po wyczerpaniu porządku obrad, o godzinie pół do 8-mej wieczorem zamknął ks. Przewodniczący zebranie, wyrażając nadzieję, że utworzony okręg przyczyni się niewątpliwie do rozwinięcia tem większej pracy na rzecz T. C. L.

Kurs dla bibliotekarzy odbył się w Ostrowie dnia 9-go grudnia i obejmował następujący porządek obrad:

1) o godz. 9-tej przed poł. **Praktyczne wskazówki dla bibliotekarzy**, referent p. St. Rowiński.

3) o godz. 10-tej przed poł. **Co powinien bibliotekarz wiedzieć z literatury polskiej**, referent ks. A. Lisiecki.

3) o godz. 2-giej po poł. **O monetach**, referent ks. Kowalczyk.

4) o godz. 3-ciej po poł. **O zbieraniu zabytków naszej kultury**, referent ks. Gręda.

W kursie wzięło udział 23 bibliotekarzy, którzy z ogromnem zajęciem wysłuchali referatów i brali żywy udział w toczącej się dyskusyi.

Katowice: Tow. Czyteln. Ludowych w Poznaniu na powiat katowicki odbyło swe półroczne zebranie dnia 12 12 09. w Katowicach.

Panów komitetowych, kolektorów i bibliotekarzy przybyło na zebranie 17. W czasie lata zorganizowano T. C. L. w P. na powiat katowicki.

Bibliotek urządzono w powiecie 19. Z obecnych 12 bibliotekarzy zdawał każdy ustnie sprawozdanie z rozwoju biblioteki.

Wszyscy jak jeden mąż potwierdzali wielką chęć czytania polskich książek. — Wyrażano życzenia czytelników n. p. ażeby było więcej książek historycznych i powieściowych — także dopominano się o książki naukowe z przyrody. — Skarżono się na małą ilość książek w bibliotekach, oraz że książki są za cienkie.

(W powiecie katowickim rozmieszczone są typy II. III. IV.)

Twierdzono, że przy nadesłanych bibliotekach nie była suma książek wyznaczona podług typu! — N. p. typ II. ma liczyć książek 100 — a tu i ówdzie było tylko 88 i 90. W jednym miejscu było tylko (typ IV.) 161 zamiast przepisanych 170. — Pan Tom. Kowalczyk wysłany jako delegat z powiatu katowickiego na sejmik oświatowy do Poznania zdał obszernie sprawozdanie. Zbiór składek od lipca do grudnia wynosił 49,30 mrk. — z których postanowiono 43,00 mrk. wysłać do głównej kasy w Poznaniu. — Rozmieszczone skarbonki w ilości 10 okazały się bardzo praktyczne. — Postanowiono jeszcze 15 sztuk zakupić i je w powiecie poumieszczać. — Życzeniem „Szczęść Boże“ cichej i zbożnej pracy na polu oświaty zakończono pierwsze zebranie.

Józef Dreyza, delegat na powiat katowicki.

Z powiatu puckiego. Podaję do wiadomości, iż w powiecie istnieje obecnie 15 czytelni ludowych. Bibliotekarzami są następujący panowie: na parafię jastarnieńską: Kąkol, Aleksander, zakrystyan w Jastarni; na par. swarzewską: Derc, Józef, w Gnieździe i Bystram Jan, w Swarzewie; na par. pucką: Adolf Bazyli, właściciel drogerii w Pucku i Krefft Konrad, w Bruździe; na par. mechowską: Patok, Jan, w Darlubiu i Schornak, Antoni, w Domatowie; na par. starzyńską: Kownatke, Ksawery, w Werblinie; na par. oksywską: Kur Antoni w Mostach i Kaleta Antoni w Oksywiu; na par. strzebińską: Schomberg, Józef w Ostrowie i Jetka Augustyn w Miruszynie; na par. żarnowiecką: Pliński Juliusz w Żarnówcu, Gojk Jan w Wierchucinie i Budnik Augustyn w Odargowie.

Mam nadzieję, iż, wiedząc teraz, gdzie się znajduje najbliższa biblioteka, chętnie i często korzystać z niej będziecie. Każdy bibliotekarz ma osobny dziennik, do którego zapisuje, ile książek poszczególni czytelnicy przeczytali; przy rewizji dzienników będę miał sposobność stwierdzić, jakie miejscowości do oświaty więcej, a jakie mniej się garną.

Książki wydaje się wprawdzie bezpłatnie; jeżeli zaś zważymy, iż czytelnice ludowe byt swój opierają jedynie na ofiarności naszego społeczeństwa, to nie należy żałować grosza na tak skuteczny środek do szerzenia oświaty ludowej. Każdy kasyer — odnośnie bibliotekarz, gdzie chwilowo osobnego kasyera nie ma — zapisuje wszelkie datki do książki kasowej, na nowy rok zaś odsyła zebraną sumę podpisanemu delegatowi, ten zaś przekazuje ją skarbnikowi Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Nadmieniam, iż główny zarząd Czytelni ludowych w Poznaniu wysyła książki do poszczególnych powiatów raz do roku, i to w miarę zebranych składek; zeszłego roku wpłynęło z naszego powiatu tak mało, iż każdej bibliotece dostało się tego roku tylko po 15 książek: ten zasilek musi nam więc starczyć na 12 miesięcy!

Mechowa, dnia 15-go listopada 1909 r.

Ks. Witkowski,
delegat na powiat pucki.

T. C. L. na Warmii. Do „Gazety Olsztyńskiej“ piszą z pod Olsztyna: W jednym z ostatnich numerów wyczytałem prośbę redakcji do czytelników, aby donieśli, w których wioskach na Warmii znajdują się jeszcze biblioteki Tow. Czytelni Ludowych, ile w nich książek i kto jest bibliotekarzem. Zdzi-

wielem się, bo wnoszę z tego, iż są jeszcze biblioteki na Warmii, choć może nikt o nich nie wie. Ja przynajmniej nie wiem o żadnej takiej czytelnicy, oprócz olsztyńskiej, której bibliotekarzem jest nasz redaktor. Przed kilkunastu laty pamiętam, że była biblioteka w Brunswiku, miał ją znaczny katolik i rodak ś. p. Piotr Elbing. Miał on z powodu tego nie małe przykrości, kilkakrotnie nawet żandarmi u niego za owymi książkami szukali, co go jednak wcale nie zrażało. Teraz jednakże spoczywa on od kilku lat w grobie, a z czytelnicy nie wiem, co się stało.

Wiec Towarzystwa Czytelni Ludowych w Gniewkowie. Zapowiedziany na wczoraj wiec Tow. Czytelni Ludowych w Gniewkowie odbył się na sali p. Firyna przy szczelnie zapełnionej sali.

Wiec zagał krótkiem lecz treściwym przemówieniem p. Kazimierz Milewski, powołując w końcu na przewodniczącego ks. dziekana Haupę, a na sekretarza p. Drzewieckiego. Po odczycaniu porządku dziennego oddał przewodniczący głos p. S. Strzelczykowi z Inowrocławia do wygłoszenia referatu „O oświacie.” W obszernym swym przemówieniu wykazał p. Strzelczyk korzyści, jakie daje oświata, a szkody, jakie przynosi ciemnota, wskazał dalej na stosunek oświaty do dobrobytu, do rozwoju handlu, przemysłu, rolnictwa, a także do rozbudzenia miłości ojczyzny, uświadamienia społecznego i wzmocnienia wiary.

Następny referat wygłosił ks. prob. Paluchowski z Szadłowic. Przedstawił w nim historię Tow. Czytelni Ludowych, dawny ustrój, reorganizację i związany z tem lepszy rozwój. Porównał w dalszym ciągu w liczbach wzrost członków i składek z roku na rok u nas i u innych narodów i wykazał, że jeszcze daleko stoimy po za niemi. Stwierdził w końcu, że jesteśmy jednak w stanie im dorównać, gdy szerokie warstwy zainteresują się celami Tow. Czytelni Ludow. Zachęcił też w gorących słowach do zapisywania się członków T. C. L., których też w pauzie zapisało się 140.

W dyskusyi zabierali głos p. Palfil, ks. prob. Bielawski i p. Strzelczyk.

O godz 4-tej zakończył ks. dziekan Haupa wiec, dziękując za tak liczne przybycie i zachęcając jeszcze raz do współpracownictwa i większego zainteresowania się oświatą ludową. Na wiec zgromadziło się około 500 osób.

Janikowo. Wiec Tow. Czytelni Ludowych odbył się wczoraj w Janikowie. O godzinie 2-giej zagał Ks. Stankowski posiedzenie. Przewodniczącym obrano p. Marcinkowskiego, który poprosił p. Gertyga z Inowrocławia do wygłoszenia odczytu. Mówca rozwiódł się obszernie o znaczeniu oświaty dla społeczeństwa. Na wstępie wygłosił ks. Stankowski obszerny referat o organizacyi Tow. Czytelni Ludowych. Po ożywionej dyskusyi założono oddziały Tow. Czytelni Ludowych w Janikowie, w W. Kołudzie i w Węgiercach. Obrano zaraz bibliotekarzy i kolektorów na każdą miejscowość, a ze zgromadzonych zapisało się na członków 80 osób. Po kilku dalszych przemówieniach przewodniczący solwował zebranie.



Dochód.**Lstopad.**

X. Łoziński z Sierakowic 50 mrk. Pani z Adamskich Schultzowa z Poznania 20 mrk. Stanisław Niegolewski z powiatu grodziskiego 93 mrk. I. Kaczmarek Riemke, Tow. St. Franciszka 10,— mrk. Prądyński z powiatu Ostrzeszowskiego za książki 236,43 mrk. Z „Kuryera Poznańskiego“ 112,45 mrk. Dr. Seyda z Katowic ze ślubu pp. Mosiów 12,— mrk. X. Mierzejewski z pow. Witkowskiego 10,— mrk. Czeszewska z Dąźna 9,— mrk. Józef Rzepka z Oberhausen, Tow. św. Ignacego 20,— mrk. X. L. Górski z pow. Babimojskiego 132 mrk. X. Gajowiecki z Chodzieża 10,— mrk. X. Steffen z Żonia 6,— mrk. Hr. Mycielski z Wolsztyna (F. X. Z. C.) 10,— mrk. X. prob. Tołowiński z Siedlca (F. X. Z. C.) 10,— mrk. X. dziekan Kopernik z pow. Wągrowieckiego 104,— mrk. X. prob. Bielawski z pow. Inowrocławskiego 270,— mrk. Ks. Witkowski z pow. Puckiego 29,— mrk. St. Smolibowski z Wrześni 70,— mrk. Jeżewski na ślubie p. Litewskiej z Skurzu 50,— mrk. X. B. Rosochowicz z Lwówka 30,— mrk. X. Bielawski z pow. Inowrocławskiego 200,— mrk. M. Siekierski z Hanoweru Tow. św. Kazimierza 15,— mrk. T. G. i Mać Pr. z Poznania 9,80 mrk. X. Wilkans z pow. Wąbrzeskiego 19,05 mrk. Komitet na pow. Szubiński 100,— mrk. St. Krysiwicz z miasta Poznania 586,50 mrk. Jan Frąszczak z Poznania 2,— mrk. Szuldrzyński z pow. Czarnekowskiego 175,— mrk. X. Drapewski z pow. Chojnickiego 66,— mrk. Razem 2467,23 mrk.

Rozchód.**Listopad.**

Koszta biurowe	142,05 mrk.
Porto	62,16 mrk.
Miesięcznik	670,40 mrk.
Zakup książek	945,33 mrk.
Oprawa	221,10 mrk.
Koszta sejmiku	7,40 mrk.
Szafki	262,50 mrk.
Fracht	180,00 mrk.
Nadzwyczajne	191,30 mrk.

Razem 2682,24 mrk.



Największy
illustrowany tygodnik polski
pod zaborem pruskim

„PRACA“

kosztuje kwartalnie tylko

 **1,50 Mk.** 

z odnośnieniem do domu 1,62 Mk.

„PRACA“ powinna znajdować się
w każdym domu szczerze polskim.

„PRACA“ zamieszcza obok artykułów po-
litycznych, społecznych, naukowych, opisów
Polski, nowelek, humoresek, szarad i t. d. stale
dwie .

bardzo zajmujące powieści.

„PRACA“ jest **bogato ilustrowana** i do-
daje do każdego numeru **albumowy obrazek**,
bardzo często.

w kolorach wykonane.

Kto życzy sobie numerów okazowych niech
adresuje:

„PRACA“ **Poznań-Posen**
Ritterstrasse 38.

Kto „PRACĘ“ zaabonuje nie pożałuje tego.



NAKŁADEM T. C. L. W POZNANIU.
CZCIONKAMI DRUKARNI „PRACY,” SP. Z O. P.